Nr. 199. We Lwowie, Sroda d. 29. Sierpnia 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 75 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournecilles, 20. **We Wiedniu**: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“

Z przesyłką pocztową:

od 1. września do końca roku **6** zł. **40** ct.
kwartalnie . . . . . **4** „ **80** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

od 1. września do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **5** zł. — c.
miesięcznie . . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych** w kwocie . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . 2 złr. — „

Krzyżaki.

Prawdą świat przejdziesz, mówi przysłowie polskie. Podstępem i kłamstwem osięgniesz wszystko, co chcesz, — oto zasada, którą fakta wykazują jako myśl przewodniczącą w dziejach Krzyżaków pruskich.

I na krok jeden nie zboczyli potomkowie i spadkobiercy Krzyżaków pruskich od tej zasady. Tem wzrastali jedynie, tem się utrzymywali, i tem dzisiaj biorą górę.

I jak przed kilkoma wiekami, jak w czasach rozbioru Polski, tak i dzisiaj pruskie Krzyżactwo odznacza się przytem cynizmem, z którym po dokonanym czynie przyznaje się otwarcie do podstępu i kłamstwa, a nawet tem się chełpi, iż przeciwnika podejść umiało!

Świeżych kilka faktów są tak rażącemi, że na ich wspomnienie przechodzi mróz, i pomimo woli zapytujemy się: Cóż się stanie z Europą, jeżeli w samym jej środku owładnie wszystko ten reprezentant podstępu i kłamstwa? Najszlachetniejsze ideje ludzkości, wytworzone i okupione krwią i pracą milionów serc wielkich, służą mu za chwilowe narzędzie, które potem, osięgnąwszy cel swój, z urąganiem precz odrzuca, chełpiąc się nawet z tego publicznie.

Nie ma większego wroga Słowian, jak pruskie Krzyżactwo. A jednak pruscy jenerałowie wydali w Czechach manifest, uznający zasadę narodowości słowiańskiej i wzywający Czechów do urzeczywistnienia przy pomocy pruskiej wszystkich praw narodowych czeskiej korony.

A gdy w sejmie pruskim poseł polski, Łubieński, bierze ztąd powód i otuchę, iż rząd pruski, prowadząc w Niemczech wojnę w imię zasady narodowości, i głosząc i poza Rzeszą, Czechom i Węgrom, tę samą zasadę, przyobiecując im pomoc do jej urzeczywistnienia, niezawodnie tę samą zasadę zastosuje i do Polaków, pod panowaniem pruskiem zostających, i przywróci im zagwarantowane przez królów pruskich prawa, to Bismark, ten najprawdziwszy reprezentant tradycji Krzyżactwa pruskiego, z niepraktykowaną bezczelnością mu odpowiada, iż uznawanie i głoszenie zasady narodowości w Czechach i w Węgrzech, to tylko podstęp i kłamstwo, użyte do celów wojennych, więc ztąd niech Polacy nie wyprowadzają żadnych wniosków, iż pruski rząd i wobec nich uzna zasadę narodowości! Jeżli Polacy, wzięci do wojska pruskiego, w bitwach czeskich przelali tyle krwi, bili się tak walecznie, a to pruskiemu państwu wyszło na korzyść, to tylko dowód, mówi pan Bismark, iż nie są Polakami, iż nie pragną, aby zasada narodowości do nich była zastosowaną, to tylko dowód, że chcą być, że są tylko Prusakami a nie Polakami. Czyż arcyszatan zdołałby wymyśleć większe szyderstwo?...

A Izba prusk , ów wybór światłych mężów pruskich? Aby módz odrzucić wniosek Polaków, wyrażający nadzieję, iż będą przywrócone zagwarantowane Polakom przez królów pruskich prawa narodowości, woleli się owi mężowie zasad zrzec swych zasad i przekonań, woleli odstąpić od swych projektów adresowych i przyjąć ustępy adresowe, wypowiadające zasady przeciwników politycznych. Chęć zaprzeczenia Polakom praw narodowych stłumiła w nich wszelkie przekonania inne. Wyrugowali je z ducha swego a zawładła niemi krzyżacka tradycja gwałtu i ucisku, i okazała się w nich silniejszą, niż świeżo nabyte zasady wolności. I tylko jeden między nimi znalazł się nie-krzyżak, który spłonął gniewem na to zaparcie się przekonań swych, i w piorunnej swej mowie rzucił im ten gniew swój, swe oburzenie w oczy! Ale ten jeden nie mógł mieć krzyżackiej tradycji w krwi swej, bo był to J a c o b y, żyd!

I odmówili owi wielcy mężowie wolności, głosując nad adresem, uznania prawa narodowości polskiej. Adres, w którym każdy z nich zrzekł się części większej swych przekonań, przyszedł jednogłośnie prawie do skutku. Był to prawdziwy adres zaprzańców krzyżackich. Tryumfująco zanieśli go do tronu. I cóż usłyszeli? Korona i ministerstwo deptały przez długie laty po karkach tych bohaterów wolności, rozpędzając sejmy jeden po drugim i rządząc wbrew uchwał sejmowych. A teraz król odpowiedział, że gdyby jeszcze raz tak samo postąpili ci bohaterowie wolności, ci wolni posłowie wolnego narodu, nie dawali posłuchu rządowi, lecz pragnęli mieć własną wolę przy uchwałach, to znowu król i ministerstwo tak samo postąpią, znowu wbrew uchwałom sejmowym rządzić i sejmy rozpędzać będą. Ale król się spodziewa, że po takim adresie, po adresie, w którym wszyscy zaparli się swych przekonań, posłowie pruscy już pójdą za skinieniem rządu i korony, i już więcej sejmów rozpędzać nie potrzeba będzie!

Przynajmniej więc Polacy, deptani przez pseudobohaterów wolności, otrzymali natychmiast pewną satysfakcję! Deptający ich zostali nazajutrz zdeptani sami!

I będą mieć wkrótce Polacy innego jeszcze rodzaju satysfakcję. Ta sama izba wkrótce podepce prawa niemieckich krajów, które oręż pruski zabrał. Chociaż król w mowie tronowej przyznał, iż ludność tych krajów przeciwną jest wcieleniu do Prus, izba, oprócz polskich posłów, uchwali jednak jednogłośnie to wcielenie, i aby rząd mógł samowładnie kruszyć wszelki opór, to izba wraz z wcieleniem nie powoła posłów tych krajów niemieckich do swego grona. Wyjęte będą z pod pruskiej konstytucji tak długo, dopokąd rząd nie ogłosi, że już opór złamany. Na razie to wyjęcie z pod prawa pruskiego, pomimo wcielenia do Prus ma trwać do d. 1. października 1867. Gdyby absolutne rządy pruskie nie skruszyły podbitej ludności w tym czasie, to i na dalszy czas to wyjęcie z pod prawa rozciągnąć będzie można.

Takim to sposobem zastósowuje krzyżactwo pruskie zasadę narodowości do Polaków i do Niemców!

Sprawa galicyjskich Mortarów.

Z nad Pełtwi d. 27. kwietnia.

Ciekawy to kraj, ta nasza biedna Galicja! Czego tylko zechcesz, a nawet czego nie chcesz, znajdziesz podostatkiem jak w owej biblijnej arce Noego, lub jeźli wolisz przyrównanie, odpowiedniejsze dzisiejszemu charakterowi czasu, jak we wielkim składzie próbek wszelkich towarów. Jest to istny mikrokosmos osobliwości, pod którymkolwiek zechcesz względem; bo znajdziesz tu i to, czego napróżnobyś szukał w oświeconej Europie. Masz tu opiekunów kraju, dzierżących losy jego w ręku, którzy bądź go wtenczas ujrzeli, kiedy pierwszy raz przebyli granicę galicyjską, bądź takich, których kraj grzeje a oni go ziębią; masz odwieczne dęby, jakby w Białowiezkiej puszczy, tylko nie w świecie roślinnym, bo te przetrzebiono, ale za to najpiękniejsze egzemplarze z odwiecznych borów biurokracji austrjackiej; masz właścicieli wielkich posiadłości, gołych jak tureccy święci; masz ustawodawców krajowych, nie umiejących ani czytać ani pisać — czyste automaty, poruszane przez pierwszego lepszego szarlatana politycznego, piekącego własną pieczeń przy cudzym ogniu, i masz rektorów uniwersytetów, zasiadających w sejmie jakby na tureckiem kazaniu, bo nic rozumiejących ani krzty języka, w którym toczą się obrady, a przecież głosujących, a przytem pobierających poselskie diety.

Leczenie cholory za pomocą wody.

Przy zbliżaniu się tej epidemii w nasze strony, czuję się być obowiązanym ogłosić za pomocą dzienników sposób jej leczenia, opartego na własnych doświadczeniach i na nauce zawołanych hydroterapeutów,

Przyczyny tej słabości zdają się polegać na jakiejś zarazie (miazma) w powietrzu. Chorobie tej ulegają najczęściej osoby, które w skutek wykroczeń w dyecie, zaziębienia, umysłowych wzruszeń, a szczególnie przez nadmiar używania wódki, chorobie tej drogę torują.

Choroba ta rozpoczyna się nudnościami i wymiotami, boleściami w żołądku, rznięciem i pieczeniem w całej dolnej części brzucha, dalej następują rozwolnienia, częstokroć równocześnie z wymiotami, brak w wydzielaniu moczu, a nakoniec kurcze w kończynach i w całem ciele.

Objawy częstokroć już w 2 do 8 godzin kończą się śmiercią.

Zrazu puls ciągle się wzmaga, oddech zaś słabnieje, a nienormalny ten stosunek musi w swem następstwie koniecznie sprowadzić szybki rozkład krwi.

S k o r o z a ś w p ł y w z i m n e j w o d y w ł a ś n i e w r ę c z p r z e c i w n y s t o s u n e k w s w e m d z i a ł a n i u n a o r g a n i z m s p r o w a d z a, ponieważ za każdem leczniczem użyciem wody p u l s s i ę z m n i e j s z a, a o d d e c h w z m a g a, przeto woda musi być kardynalnym środkiem przeciw cholerze.

W wypadkach, gdzie już nastąpiło porażenie serca i puls całkiem ustał, również nie ma lepszego środka nad nacierania zimną wodą, aby sprowadzić obieg krwi.

Doświadczenia wszystkich hydroterapeutów krajowych i zagranicznych, dawno to już stwierdziły. W r. 1831 wyleczył Priessnitz 32 osób w Graefenbergu, w r. 1855 leczył Schindlor w Graefenbergu 150, a w Zeptau 62 cholerycznych, z których tylko jeden umarł, napiwszy się w rekonwalescencji wódki. Ja sam leczyłem w 1855 r. osób 15, z których mi żadna nie umarła. Leczenie cholery za pomocą wody zostało przez wielu lekarzy hydropatycznych zmodyfikowanem, lecz głównym celem było zawsze rozbudzenie czynności skórnej, a przez to sprowadzenie potów i pomnożone wydzielanie moczu. C. A. W. Richter zauważył, że przy zbyt szczupłem wydzielaniu moczu u cholerycznych, stosunkowo odchodzi bardzo wiele soli kuchennej, i zaleca przeto, aby po ukończeniu pierwszych środków zaradczych, dawać choremu do picia świeżą wodę, nasyconą solą kuchenną w stosunku pół łyżeczki na szklankę wody. Wzmagają się przez to wprawdzie wymioty, lecz później tak wymioty, jak wypróżnienia się zmniejszają, a wydzielanie moczu o wiele się powiększa, a wówczas można uważać i napad choleryczny za przełamany.

Jeżeli podczas epidemii pokazują się pewne objawy niepokojące, n. p. gniecenie w żołądku, nudności i t. p., to naciera się chorego z rana, w południe i wieczór mokrem prześcieradłem przez 2—3 minut silnie na całem ciele. Następnie stawia go się przed otwartem oknem i wachluje prześcieradłem na niego powietrze; oprócz tego daje mu się opaska na brzuch, ogrzewa nacieraniem na sucho nogi, prowadzi go na przechadzkę, podczas której powinien wypić 3 szklanki wody w odstępach 15—20 minut. Jeżeli zaś już nastały wymioty, częstsze stolce, a kurczami wyprężają się członki, natenczas sadza się chorego po silnem, mokrem nacieraniu 4—5 minut do kąpieli podbrzusznej 12°, w której woda sięga powyżej pępka. W tej kąpieli naciera się choremu nogi od kolan do stóp, z początku mokremi ręcznikami, potem na sucho, daje mu się czystej, świeżej wody do picia i trzyma się w niej chorego, pokąd wymioty nie ustaną, wypróżnienia się nie umniejszą, a kurcze nie zwolnieją. Po kąpieli dostaje chory opaskę na brzuch, i jeźli siły wystarczają, prowadzi go się na przechadzkę, podczas której ma wypić kilka szklanek czystej wody. Jeżeli woda przez wypróżnienia się zanieczyści, to trzeba wziąć świeżą i dla tego do takiej kąpieli powinno się dwa szafliki przyłagodzić. Częstokroć już po pierwszej kąpieli następuje polepszenie, wiodące do zupełnego wyzdrowienia. Gdy chory na przechadzce uczuje zmęczenie, to kładzie go się do łóżka i naciera się pod kołdrą ręce i nogi aż do ogrzania. Letnią porą powinny być podczas leczenia okna otwarte, w zimie przewietrza się pokój co pół godziny przez 5 minut i utrzymuje się temperatura na 14 stopni. Gdy chory w łóżku dostaje potów, to się wyczekuje ich zupełnego rozwinięcia, a gdy już ustają, daje mu się szybkie i silne mokre nacieranie, następnie opaskę na brzuch i kładzie go się napowrót do łóżka.

Jeżeli w przeciągu jednej lub dwóch godzin nie ma polepszenia, dawne objawy się powtarzają, a ciepło w głębinach ciała podnosi się na 31°—31½°, to powyższe postępowanie należy powtarzać w odstępach jednej do 2.godzin, aż niebezpieczeństwo zupełnie przeminie, to jest dopóki nie przestaną ponawiać się ataki kurczowe, gwałtowne rozwolnienia i wymioty, a natomiast nastąpi większe wydzielanie moczu i poty.

W s i l n i e j s z y c h s t o p n i a c h c h o l e r y, gdy wymioty, wypróżnienia i kurcze trwają bez ustanku, ciepło ciała wzmogło się na 32° czyli 120 uderzeń pulsu, naciera się chorego silnie mokrem prześcieradłem po szyję, podczas niej trzech ludzi naciera go bezustannie na całem ciele, to jest jeden stopy i nogi, drugi tułów, żołądek i krzyże, trzeci szyję, kark, plecy, piersi i ręce; miejsca gorętsze tułowu polewa się łagodnie po prześcieradle świeżą wodą 12°; całe to postępowanie musi trwać tak długo (częstokroć godzinę) aż kurcze i wymioty ustaną, wypróżnienia zwolnieją i nastąpi ogólne ulżenie.

Po kąpieli naciera się chorego silnie suchem prześcieradłem, daje mu się dobrze wykręcona opaska na brzuch, kładzie go się do łóżka i nie zbyt ciepło przykrywa, i naciera się pod kołdrą ręce i nogi aż do ogrzania. Gdyby się następnie okazała skłonność do potów, to się postępuje jak powyżej; w przeciwnym zaś razie odmienia się opaskę co godzina. Gdyby się temperatura ciała wzmagała, to się robią mokre nacierania, pragnienie gasi się świeżą wodą, i dla wstrzymania wypróżnień, zadaje się choremu małe lewatywy na 12°.

Taka jednogodzinna kąpiel zwykle i w cięższych wypadkach wystarcza, a gdyby nie okazała skutków, to należy ją powtórzyć.

W o s t a t n i m o k r e s i e c h o l e r y, gdzie wypróżnienia i wymioty już ustały, a nastąpiło porażenie, skóra stała się zimną i siną, a chory wijąc się w kurczach ani usiedzieć już nie może, to zawija go się leżąco w mokre prześcieradło, troje ludzi naciera go niem silnie na całem ciele a gorętsze miejsca polewa się zimną wodą. Całe to postępowanie trwa tak długo, pokąd się skóra nie zaczerwieni i ciepło wstąpi w zlodowaciałe członki. Przez cały ten czas daje się choremu świeżej wody do picia.

Gdyby jednak pożądany skutek w przeciągu 20 minut nie był osiągnięty, to naciera się chorego prześcieradłem suchem, aż niebezpieczne objawy się usuną. Równocześnie zadaje mu się co 15 minut małą lewatywę 12°. Gdy polepszenie jest już widocznem, daje się choremu opaska na brzuch, kładzie go się do łóżka i urządza się dalsze pielęgnowanie, jak je przy pierwszym i drugim okresie opisano; przytem zachowuje się ścisłą dyjetę, przy wybuchu choroby daje mu się klejek jęczmienny lub ryżowy, a świeża maślanka jest najstosowniejszym pokarmem w rekonwalescencji.

W wypadkach najcięższych zimne polewania wodą 10° z wysokości 2—3 stóp, w półkąpieli 18° są jeszcze często w stanie życie rozbudzić, poczem następuje nacieranie na sucho, opaska na brzuch, leżenie w łóżku, lewatywy i w ogóle wyżej opisane pielęgnowanie.

Wszystkie te postępowania lecznicze wymagają dokładnego wykonania, i dla tego radzę każdemu, ktoby żądał dokładniejszej w tym przedmiocie informacji, udać się do mnie o poradę lekarską, której każdego czasu bezpłatnie udzielam.

Franciszek Medwey,
dyrektor zakładu leczenia wodą w Kisielce.

Bardyjów.

(*M*) Niedawno czytałem w waszej gazecie korespondencję z Trenczyna, nie wątpię przeto, że przyjmiecie tych kilka słów o tegorocznym sezonie kąpielowym w Bardjowie.

Zjazd gości w tych kąpielach żelazistych był w tym roku średni, skoro liczba tychże zaledwie trzysta osób dosięgła. Natomiast arystokracja węgierska dostawiła liczny zastęp. Księżna Odeschalshi, hr. Andrassy, Karolyi, Vay, Forgach, Königsegge, Degenfeld, przewódzca lewicy w sejmie Kaloman Tisza z małżonką, z hr Degenfeldów urodzoną, nadali kąpielom cechę jakiej już dawno nie miały. Eleganckie ekwipa-

Masz nauczycieli, nie znających języka uczniów, a przecież zasłużonych, masz zawiadowców zakładów naukowych, mało zawiadujących zakładadami a głównie pełniących usługi policyjne; masz referentów spraw szkolnych, którzy się gotowali do swego referatu w biórach policyjnych, i masz radców i inspektorów szkolnych, którzy się sposobili do spraw szkolnych tylko tyle, że sami kiedyś w młodym wieku chodzili do szkoły. Masz kapłanów chrześciańskich, którzy zamiast miłości sieją ziarno nienawiści między wiernymi, a z owieczek swych chcą zrobić wilki drapieżne, a tu jak na dobitek uchwalono ustawę, znoszącą premia za uprzątanie drapieżnych zwierząt. Masz specyficznych Galicjanów z narodowością, słupami granicznemi określoną, i masz patrjotów dubeltowych, jakby buty z podwójnemi podeszwami, bo mających dwie ojczyzny, jedną ciaśniejszą jakby lajbik, przylegający tuż do ciała, drugą obszerniejszą, jakby mundur od parady; miałeś do niedawna Deutsch-Rutenów a teraz, aby z pominięciem wielu innych osobliwości zakończyć tę litanią, masz — jak cię oświeciło *Słowo*, które już stało się ciałem — c. k. lojalnych, jak się sami mienią, austrjackich Moskali. Masz więc wszystko, czego chcesz i o czem nawet nie pomyślisz, tak, że mogę cię zapytać z Heinem: „Mein Liebchen! was willst du noch mehr?“ co znaczy po polsku: Galicjo kochanko! i czegóż chcesz jeszcze?

Ale o tem może nie wiedziałeś, że masz w Galicji naszej i Mortarów.

„Mortarów“! krzykniesz, nie bredź panie bracie! Wszak gdybyśmy ich mieli, to byłby ruch w naszym Izraelu większy zapewne aniżeli podczas schwytania jakiego żydka na żołnierza; wszak dzienniki wiedeńskie narobiłyby rajwachu, jak gdyby Tytus na nowo burzył Jerozolimę, wszak dawno pojechałby był w deputacji ów wymowny rzecznik tutejszy, co to niedawno szukał przeciw uciskowi polskiemu pomocy w Wiedniu dla uciśnionych współwyznawców; wrzeszczałby w niebogłosy puhacz lwowski, wyprawiający koncerta w liberalnym *Dzienniku Warsz.*, i byłaby mu do wtóru zawyła szczwalnia moskiewska, chórem skowycząc na „arystokratyzm i ultramotanizm“ polski. A przecież o wszystkiem tem ani słychu, więc bajki proste, pomyślisz, a jeźliś kolendował kiedy z kantyczek zawołasz: „Nie pleć plotka, czego wrzeszczysz, czy cię pono nie fortuna łupi? Marzy ci się lada Judasz, a ty bajesz: „Nie spię ja ci mój Wojtalu“, odpowiem słowami tej samej kolendy: a Judaszów znam wielu na jawie i dla tego właśnie twierdzę i dowiodę, że mamy Mortarów w Galicji, a tem biedniejszych, że się za nimi nie ujmą ani Rotszyldy, ani dzienniki wiedeńskie i tutejszy wymowny rzecznik, a puhacz lwowski i jego przyjaciel *Dziennik* i płatna szczwalnia moskiewska chichoczą się i skomlą z radości.

Mamy więc Mortarów i w ich to sprawie podnoszę ten głos, zwłaszcza że jest *periculum in mora.*

Wiadomo wszem wobec i każdemu z osobna, że w Galicji są dwa obrządki katolickie: łaciński i unicki, który lojalni austrjaccy Moskale chcą doprowadzić do adinstwa wiary z prawosławną szyzmą. Pomimo to jest wielu unitów poczciwych i prawych, którzy trzymają się silnie wiary, za którą zginął męczeńską śmiercią błogosławiony Jozafat od dziczy szyzmatyckiej. Dzieci nasze unickie, chodzące do szkół publicznych, pobierają naukę religii od katechetów swojego obrządku. Nie mamy nic przeciw temu, chociaż Polacy się nie potruli, którzy pobierali naukę religii na filozofii od ks. Jachimowicza we Lwowie, ks. Kubajewicza w Przemyślu i ks. Litwinowicza, dzisiejszego metropolity, w Czerniowcach, a w gimnazjum buczackiem od księży bazylianów. Pomimo to nie mamy nic przeciw temu, życzymy sobie tylko, aby dzieci nasze pobierały gruntowne wykształcenie religijne, które ogrzewa serce i wpaja w duszę zasady na całe życie, pragniemy, aby je pobierali od kapłanów światłych, dla których religia jest najwyższym celem: aby ją pobierali sposobem najwłaściwszym. A nikt nie zaprzeczy, że stać się to może jedynie wtedy, kiedy dzieci pobierać będą naukę prawd najświętszych i najszczytniejszych w języku, który wysały z piersi matek, w języku, w którym już te matki rozpoczęły wpajać pierwsze początki wiary w serca dziecięce, na których szkoła ma tylko dalej budować; słowem kiedy pobierać będą w języku ojczystym.

Tak się dzieje wszędzie w oświeconej Europie. Ale w naszej, w osobliwości bogatej Galicji inaczej, bo od czegoż byłaby Galicją? U nas inaczej, inaczej, inaczej! Bo jeźliś dziecko ochrzcił w obrządku unickim i posyłasz je do szkoły publicznej, to chociażbyś sam odkąd żyjesz, mówił językiem polskim jako ojczystym, chociażby nim mówiła i matka twojego dziecięcia, która do tego może być obrządku łacińskiego; chociażby więc cały twój dom a zatem i dziecko twoje nigdy innym tylko polskim jako ojczystym mówiło językiem, oddaj się Bogu, to wszystko nic nie znaczy, bo skoroś dziecię oddał do szkoły, to mu narzucają przy nauce religii język niezrozumiały, ów żargon sztucznie przez lat kilkanaście zlepiany z różnych ingredjencyj, a dziś gwałtem dla adinstwa języka przerabiany na język r u s s k i, i gnębią mu umysł nierozwinięty, każąc się uczyć zasad religijnych na pamięć mechanicznie; bo języka narzuconego wcale nie umie.

Pytam się was bezstronni a zacni kapłani Chrystusowi i was pedagodzy, czy w takim razie chodzi o prawdziwą naukę religii? Wszyscy odpowiecie jednogłośnie, że to nie podobna, że tym sposobem nie zaszczepia się świętych, wzniosłych zasad Chrystusowych w młodociane serca. Nie chodzi więc w takim razie o religię; chodzi tu o zadośćuczynienie tendencji politycznej stronnictwa, reprezentowanego przez część kleru, dotąd unickiego, tej samej tendencji, która w sojuszu z biurokracją wyrobiła sobie przed kilku laty zakaz przyjmowania do gimnazjum Franciszka Józefa, uczniów unickich bez zezwolenia namiestnictwa, o zadośćuczynienie tendencji tej kliki, która nie dość, że teroryzuje i pcha na na drogę powołaniu przeciwną duchowieństwo unickie, ale wdziera się nawet w stosunki rodzinne, w święte prawa rodzicielskie i waśni jedność i spokój rodzin, buntując nie raz dzieci przeciw samej powadze rodzicielskiej. Chodzi tu o r u s s c z e n i e młodzi unickiej, o narzucanie jej z nauką religii, języka i pseudonarodowości, jakby to rzeczą było katechetów i konsystorzów, których, jeźli wiernie służą Chrystusowi, królestwo nie jest z tego świata, i które o to tylko dbać powinny, aby najwłaściwszym sposobem, którego uczy metodyka i katechetyka, wpoić zasady religijne w serca i dusze młodego pokolenia, a tem samem umoralniając je, położyć podwaliny do jego przyszłego prawdziwego szczęścia. Czyż nie dość już, że od samych początków, kiedy serce dziecięce zaledwie budzić się zaczyna, dmuchają na nie po szkołach mroźnym jadem nienawiści, którą nauczyciele a raczej wykonawcy owej tendencji politycznej, rozbudzają między dziećmi, klasyfikując je na Lachów, Rusinów, dziś już zapewne R u s s k i c h, i perekińczyków, oni sami nędzni odstępcy od wszystkiego co zacne i szlachetne, jeźli mącą spokój błogi, nienaruszony niewinnych serc dziecięcych?

A pytam się, także, zkąd czy to k a f t e c h i t, czy konsystorz ma prawo przypisywania mojemu dziecku narodowości, którą nie „po ukazu,“ ale ze mnie jako ojca bierze razem z życiem? Zkąd prawo narzucania mu języka, w którym się ma uczyć religii, jeśli tak kaftechicie jak i konsystorzowi powinno tylko chodzić o to aby uczeń umiał religię, a głównie żeby był religijnym? A czy będzie nim, jeźli nie znając języka, uczyć się będzie tylko mechanicznie czy to z książki, czy z pism swojego kaftichita; jeśli męczyć będzie umysł i pamięć, a z powodu trudności zrażać się będzie do samej nauki, obojętnieć w wierze, a tem samem uczyć się będzie nawet nienawidzić to, co całem sercem i całą duszą kochać powinien, a którejto miłości tylko za młodu nauczyć się może?

I pytam się wreszcie, zkąd ta loika, że ten, który jest obrządku unickiego, ma koniecznie umieć mówić czy to po cerkiewnemu, czy po rusku, czy „pa russki?“ W takim razie każdy nasz wieśniak obrządku łacińskiego, musiałby mówić po łacinie, albo przynajmniej którym romańskim językiem i w nim pobierać naukę religii. Czy obrządek stanowi narodowość, lub czy z narodowości płynie konieczność tego a nie innego obrządku? Zaiste biedna to i licha musi być ta narodowość, jeźli aż do takich musi uciekać się środków, jeźli gwałtem a nawet kosztem prawdziwej religijności usiłuje robić sobie prozelitów!

Czyż narzucające język dzieciom naszym unickim władze duchowne zapomniały o tem, że duch święty zstąpił na apostołów i dał im dar mówienia językami, aby każdemu w jego języku głosili słowa prawdy? Czy zapomniały, że jest w Rzymie *Collegium de propaganda fides*, w którem przyszli misjonarze uczą się języków dzikich ludów, jużci nie na to, aby je zmuszać do uczenia się religii w języku łacińskim, włoskim, lub jakim innym? Cóż to za pojęcie zadania? I co to musi dziać się po szkółkach niższych, zostających pod zarządem tych samych władz duchownych, jeżeli na polu nauczania religii po szkołach nawet w stolicy popełniają się takie gwałty na zdrowej pedagogice i dydaktyce a nawet na samej religii, skoro się ją poniża do rzędu środków, mających na oku osiągnięcie celów politycznych?

Dzieci więc nasze unickie rodziców unitów, których językiem oświaty, językiem społeczeńskim, słowem językiem ojczystym jest język polski, jako wspólną pracą Polski, Litwy i Rusi wykształcony, te dzieci nasze biedne w tutejszych szkołach publicznych, to istne chrześciańskie Mortary, które sobie przywłaszcza konsystorz, i to nie pod względem obrządku, bo tego mu nie zaprzeczamy, jeźli sami jesteśmy unitami i dzieci chrzciliśmy w tym obrządku, chociaż moglibyśmy byli ochrzcić je w łacińskim, — lecz pod względem narodowości i języka, który nie jest ani naszym, ani dzieci naszych językiem, a przywłaszcza sobie na mocy uzurpowanego tytułu.

Sprawę tę poruszali już niektórzy ojcowie; opierała się ona i o ministerjum stanu; ale ministerjum uważało ją za sprawę domową i odesłało petentów do zwierzchnictwa duchownego, w przekonaniu zapewne, iż to zwierzchnictwo będzie należycie pojmowało zakres swojej władzy. Tymczasem rok szkolny znowu się zaczyna, a dzieci unickie polskie znowu narażone są na te same przykrości; znów zapisują je na religię, udzielaną w języku niezrozumiałym.

Czas więc podnieść tę sprawę i zwrócić na nią uwagę tak stron interesowanych jak i osób, którym dobro kraju leży na sercu, aby ją poruszyli w sferach, stanowiących o naszych sprawach, dopóki rzecz nie wytoczy się i nie znajdzie załatwienia za pomocą sejmu, a to tem bardziej, iż ów „Jeden w imieniu wielu“ wymownie dowiódł, że już się owo spełniło, co pod figurą było; świętojurska ruszczka zielona, stała się nam kwitnąca i Moskwę rodząca.“

Także jeden w imieniu wielu, ale innego rodzaju.

że, a jeszcze wytworniejsze toalety snuły się przed nami, a zasdrościliśmy im stroju narodowego i mowy ojczystej. Bo węgierscy magnaci nietylko od uroczystości chowają pantalony i bóty obcisłe, nietylko przy wystąpieniach publicznych używają rodzimego języka, ale przeciwnie zawsze po węgiersku między sobą rozmawiają, a francuzczyznę chowają dla cudzoziemców. Dałby Bóg, by i nasi jaśnie wielmożni podobnych zasad się trzymali. Go nas jednak uderzyło, a czego w innych latach naszego pobytu tutaj niedostrzegliśmy, to odłączanie się arystokracji węgierskiej od innych warstw społeczeństwa, jak to u nas od dawna się praktykuje. Arystokracja bowiem stanowiła kółko szczelnie zamknięte, niedbając wcale o resztę towarzystwa kąpielowego. Ztąd poszło, że bale bywały nieliczne, tańce małe, a szemrania gęste na monopol magnatów.

Polaków zaledwie pięciu lub sześciu zjechało się tutaj, ci trzymając się razem, przestrzegali ściśle kuracji, kontentując się rolą spektatorów. Zdało się nam jednak, iż Węgrzy, wynurzający się dawniej tak chętnie z sympatjami dla nas, ostygli cokolwiek, widząc w nas zawziętych federalistów, gdy oni wytrwale dualizm popierają. Przytem naturalny pociąg plemienny, jaki tutejsi Słowacy dla nas objawiają, nie może być miłym dla Węgrów, pragnących podobnie zmadjaryzować Słowaków, jak ongi nas germanizowano. I rzeczywiście, wykształceńsi cokolwiek mieszkańcy tutejsi sami dokładnie nie wiedzą, do jakiej narodowości należą, mówiąc po słowacku, węgiersku i po niemiecku. Nauki jednak i urzędowanie odbywają się tylko po węgiersku, a język słowacki nie ma ani szkółek ani literatury.

Robiliśmy ztąd zwykle wycieczki do ruin zamku Rakoczego przy Zborowie, do Zborowa i do Bardjowa, miasta o pół mili od kąpieli położonego. Oglądaliśmy rozległe zwaliska, dające jeszcze dokładne wyobrażenie o dawnych fortyfikacjach; dalej oglądaliśmy starożytny pałac hr. Erdödych w Zborowie, wreszcie przejrzeliśmy pamiątki, w ratuszu bardyjowskim nagromadzone. Ktoby chciał bliższych szczegółów o tych zabytkach się dowiedzieć, tego odsyłamy do opisu historyczno-topograficznego miasta Bardyjowa i okolicy, skreślonego przez dr. Eug. Janotę w Krakowie 1862 r. Tu nadmieniamy tylko, że tak starych aktów i dyplomów, i w takiej ilości starannie zachowanych, mało które archiwum miejskie wykaże.

Samorząd gminy miejskiej zupełnie tu rozwinięty: rządzi prezes czyli burmistrz i senatorowie czyli rajcy miejscy. Od roku 1861 wygasły urzędy powiatowe i zaprawdę nie czuć wcale braku takowych. Zakład kąpielowy jest własnością gminy miejskiej, która właśnie teraz radzi nad wypuszczeniem tego zakładu w dzierżawę — skoro hr. Desseffy, obecny dzierżawca, nie chce dłużej trzymać takowej. Urządzenie zakładu pozostawia bardzo wiele do życzenia — niema porządnego domu zajezdnego, niema dobrej traktyerni i niema czystości w ogóle. Przytem łazienki są źle urządzone, ogrzewanie wody wadliwe, za to kąpiel niesłychanie tania, bo tylko 10 lub 12 centów kosztująca. Woda do picia jest smaczna i w tych czasach bezkrwistości i katarów żołądkowych nader skuteczna, spacery przyjemne i rozległe, budynków mieszkalnych częścią miejskich, częścią magnackich podostatkiem, ale urządzenie nader skromne, chociaż czynsz dosyć wysoki.

Widząc tutejsze kąpiele zaniedbane, a znając dobrze szybki rozwój naszych kąpieli krajowych, żałować wypada, że kapitaliści węgierscy nie myślą o podźwignieniu swych zdrojowisk. Porównując takowe z naszemi, musimy oddać hołd należny zasługom czcigodnego dr. Dietla, któremu głównie ten wzrost naszych zakładów mineralnych zawdzięczamy. Słusznie przeto uczczono go obecnie w Krynicy i Rzegiestowie, jak nam to goście ztamtąd niemal codzień tędy przejeżdżający opowiadali, bo dr. Dietl dobrze zasłużył się krajowi.

W końcu donoszę wam, iż w początku sierpnia rb. w czasie naszej bytności tutaj aresztowała żandarmerja p. Karola Mieroszewskiego i odstawiła go do Krynicy pod eskortą, gdzie go po zrobionym protokole podobno wypuszczono. Teraz znowu porusza Węgrów zakład wygrany przez p. Salomona, który na wózku z Koszyc do Preszowa (Eperies) przestrzeń pięciomilową w 85 minutach, parą koni przepędził, za co wygrał około 1.200 złr. od hr. Sztaray i towarzyszy.

Przegląd polityczny.

Spodziewany i zapowiadany manifest cesarski nie pojawił się dotąd w *Gazecie Wiedeńskiej*, natomiast ogłosił ten dziennik urzędowy zapowiadaną od dłuższego czasu ustawę względem nowej pożyczki, a to w formie emisyj pięcioprocentowych zapisów długu państwa w sumie 50 milionów złotych, tudzież dalszą emisję not państwowych jako i pięcioreńskowych w sumie 90 milionów złr. Czyni to razem sumę 140 milionów. Dzienniki zapowiadały emisję nowych papierów na nierównie znaczniejszą sumę, bo na 400 milionów złotych. Pogłoski o nastąpić mającej zmianie w łonie gabinetu wiedeńskiego, nie ustają. Korespondenci wiedeńscy dzienników zagranicznych zapowiadają zupełną zmianę ministerstwa, i przewidują, że miejsce hr. Belcrediego zająłby powołany z Rzymu poseł austrjacki przy dworze papiezkim, były ck. minister policji, bar. Hübner. Pragskie dzienniki protestują ciągle przeciw reorganizacji monarchii na podstawie dualistycznej, która skutkiem wpływów węgierskich mogłaby być przyjętą. Dzienniki te domagają się głównie uwzględnienia narodowości czeskiej i polskiej. Wiedeński korespondent pragskiej *Politik* pisze: „W Austrji musi być miejsce dla pomyślnego narodowego i politycznego bytu Polaków i Czechów, gdyż inaczej państwo to przestanie być europejską koniecznością. W dniu, w którymby inaugurowano w Austrji politykę, któraby nie zapewniała bytowi narodowemu Polaków i Czechów jak najszerszej podstawy, rozpoczęłoby się nanowo podkopywanie filarów monarchii. Oby Bóg oświecił umysł naszych mężów stanu.“

W sprawie procesu, wytoczonego kilku jenerałom austrjackim, z powodu klęsk zadanych armii cesarskiej przez wojska pruskie, donoszą dzienniki wiedeńskie, że sąd wojenny w Wiener Neustadt, przed który tych jenerałów powołano, skazał jenerała Grandrecourt na ośmiodniowy areszt u profosa. Jenerał Clam-Gallas udał się niedawno na Linz do Hall, zkąd jednak wyjechać musiał, gdyż burmistrz miejscowy zawiadomił go, iż nie ręczy za bezpieczeństwo jego osoby wobec rozdrażnionych przeciw jenerałowi mieszkańców.

Weding *Presse* traktat pokoju na zasadzie preliminaryj nikolsburgskich ma mieć 14 artykułów i alegata do protokołu względem transportu wojsk, wymiany jeńców wojennych, która w Bogumnie odbyć się ma, a w końcu względem kwestji własności Związku niemieckiego. Panowie Werther i Brenner opuścić mają Pragę w dniu 30. sierpnia.

Baier. Ztg. zamieściła następujące urzędowe oświadczenie: „Dziś jeszcze nie jesteśmy w stanie podać dokładnie i autentycznie warunków zawartego z Prusami pokoju, które przywiezie dopiero minister stanu, baron von der Pfordten, dziś (24, sierpnia) wieczorem z Berlina powracający. Prawdziwe są zresztą podania niektórych dzienników, co do sumy kosztów wojennych w wysokości 30 milionów reńskich i odstąpienie terytorjum nad granicą heską pod Oso i Gersfeld położonego. Prócz tego odstąpiona być ma bawarska wieś Karlsdorf o 500 duszach ludności, granicząca z terytorjum pruskiem. Co zaś dotyczy wymarszu wojsk pruskich, terminów wypłaty i innych szczegółów, dowiedzieć się o nich będzie można z wiadomości, jakie rząd o nich poda sejmowi, wkrótce zebrać się mającemu. Pewną zresztą jest rzeczą, iż pełnomocnicy królewscy starali się o wyrobienie najkorzystniejszych dla Bawarji warunków, zwłaszcza pod względem spiesznego wymarszu wojsk pruskich.“

Niemcy. Bundestag niemiecki skończył stanowczo swój żywot. Posiedzenie bundestagu, które się odbyło dnia 24. b. m., było ostatniem posiedzeniem tego, dnia 5. listopada 1816 zawiązanego, dnia 30. maja 1851 po burzach r. 1848 odrodzonego zgromadzenia. Urzędowa karta pogrzebowa opiewa: „Augsburg dnia 24. sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu bundestagu wydano kilka rozporządzeń w sprawach administracyjnych i uchwalono następnie z uwagi, iż skutkiem wypadków wojennych i zawartego pokoju, Związek niemiecki istnieć przestał, zamknąć z dniem dzisiejszym czynności swoje i zawiadomić o tem akredytowanych reprezentantów obcych rządów. Jednocześnie poczyniło zgromadzenie kroki, celem tymczasowego zabezpieczenia własności związkowej, póki w tym względzie nie zarządzą co rządy, które należały do Związku i postanowiło polecić tym rządom urzędników i sługi bundestagu, tudzież te indiwidua, którym przez związek przyzwolone zostały pensje i wsparcia, dając tymczasowo polecenie wypłacania, opartych na postanowieniach bundestagu pensyj, płac i wsparć.

Francja. Telegramy z Paryża donoszą, że cesarz ma się już znacznie lepiej. *Monitor* z 26. bm. zawiadamia, że cesarz dnia poprzedniego zwidzał roboty nad Sekwaną koło Suréness i długo między robotnikami zostawał, którzy go też okrzykami witali. *Siecle* domaga się w artykule naczelnym utworzenia z prowincyj nadreńskich osobnego, neutralnego, od Prus niezawisłego państwa niemieckiego. Margr. Laroche-Jacquelin, wydał broszurę pod tyt. „Francja i pokój“, w której uderza na Prusy, z powodu że naruszyły zasady monarchiczne. Cesarzowa meksykańska opuściła Francje, a telegramy z Medjolanu donoszą, że d. 26. b. m. do tego miasta przybyła, jadąc do Miramare.

Ameryka. Dla mieszkańców Europy zajmującem jest sprawozdanie ministra finansów stanów Zjednoczonych z dnia 1. sierpnia b.r. Dnia tego cała suma długu Stanów Zjednoczonych wynosiła 2 770,416 608 talarów; d. 1. czerwca b. r. wynosiła 2 799,979.450 talarów, a więc przez dwa miesiące, czerwiec i lipiec ubywał o pół miliona dziennie. Najwyżej wzniósł się dług w sierpniu roku zeszłego, a od tego czasu, to jest za rok jeden spłacono przeszło 124 milionów długu, już w pierwszym roku po wojnie. Jeżeli tak dalej pójdzie, to prezydent Johnson w końcu swego urzędowania, to jest d. 4. marca 1869 roku będzie mógł się chlubić, że zmniejszył dług o 454 milionów, mimo że kongres rozmaitemi sposobami stawiał mu przeszkody. Tak n. p. niedawno uchwalił kongres dla żołnierzy nadzwyczajną gratyfikację, która dług o 200 milionów talarów pomnoży. Zarazem zmniejszył się w ostatnich trzech miesiącach obieg pieniędzy papierowych o 16 milionów, a kasy skarbu opływają w monetę brzęczącą. W Kalifornii obliczają wydobytą i wydobyć się mającą masę złota na 70 milionów talarów. Ciekawe też jest, jakie mają dochody niektórzy obywatele Stanów Zjednoczonych. Najbogatszym jest Aleksander J. Stewart, kupiec z Nowego Jorku, dochodu ma przeszło 4 miliony dolarów rocznie a podatku płaci przeszło 400.000 dolarów; właściciel dziennika *Nev-York Herald*, p. J. Gordon Bennet, ma 158.800 dolarów dochodu, właściciel *New-York Ledger*, R. Borner, 155.300 dolarów; aktor Edwin Booth, brat zabójcy Linkolna, 21.050 tal. i t. d. rocznego dochodu. Dzienny obrót niektórych sklepów w Nowym Jorku liczą na pół miliona, a roczny obrót niektórych bankierów na setki milionów. Jest to skutek republikańskiej wolności osobistej i istotnego zastosowania zasady, że państwo jest dla obywatela, a nie obywatel dla państwa. Przytem są Stany Zjednoczone, obok Anglii, dzisiaj może jedynem państwem, w którego granice żaden nieprzyjaciel wtargnąć by się nie ważył.

Meksyk.. Sprawa cesarstwa meksykańskiego zdaje się zbliżać ku rozwiązaniu swemu. Tron cesarski widocznie upada. Cesarzowa meksykańska opuściła Paryż i udała się do Miramare, otrzymawszy od cesarza Napoleona stanowczą odpowiedź, iż on nic dla cesarza meksykańskiego uczynić nie może. W Pary-

żu zastanawiają się teraz, przewidując blizki upadek tronu meksykańskiego, nad pytaniem: W jaki sposób dług meksykański zapłacony zostanie? Rząd francuzki, który zachęcał do brania udziału w pożyczce meksykańskiej, nie może wierzycieli osadzić na lodzie, zwłaszcza, że ostatnia pożyczka meksykańska przyszła do skutku prawie na poręczenie rządu francuzkiego. We Francji jest około 750.000 obligacyj meksykańskich w ręku 300.000 osób. Cesarz meksykański otrzymał z obydwóch pożyczek bardzo małą sumę. Brutto wynosiła suma pożyczona 272 milionów, z tego strącić należy wszelkiego rodzaju kosztów 26 milionów, 212 milionów zatrzymano na pokrycie prowizyj, premij, raty umorzenia, na pokrycie wynagrodzenia kosztów wojennych Francji i zaległych procentów dawnego długu meksykańskiego. Właściwie otrzymał cesarz meksykański do rąk tylko 34 milionów. Z Puebli piszą o stanie Meksyku do *Köln. Ztg.*:

„Każde stronnictwo inaczej o odjeździe cesarzowej sądzi. Juaryści utrzymują, że cesarz, korzystając z czasowej nieobecności marszałka Bazaine, złoży koronę na rzecz Juareza, który nie uznaje długu francuzkiego. Mówią, że ze sprawą tą ma związek zawinięcie do portu w Vera-Cruz wojennego austrjackiego okrętu, który podobno ma polecenie, za przybyciem cesarza natychmiast go przewieść do Europy. Juaryści żałują, że cesarzową może względy na osobiste bezpieczeństwo spowodowały do odjazdu; zaręczają, że dla cesarza i cesarzowej mają najgłębszy osobisty szacunek, bo ani na chwilę nie wątpią, że szczęście i wielkość Meksyku jest ich dążeniem. Gdyby cesarza do niewoli zabrać mogli, obchodziliby się z nim ze czcią należną; ale gdyby marszałka Bazaine dostali w swoje ręce, stryczekby go nie minął. Z powodu tych wszystkich pogłosek ogromne pomiędzy francuzkimi kolonistami panuje wzburzenie. Żądają oni, aby oręż francuzki zmusił cesarza do pozostania w Meksyku, będzie to zwycięztwem Stanów Zjednoczonych, hańbą, którą tylko krew zmyć może. Jeżeli cesarz Napoleon nie użyje energicznych środków, aby swoich poddanych zasłonić, natenczas nie masz dla nich ratunku. Już teraz dowódzcy juarystów, wydają proklamacje, w których wyraźnie oświadczają, że aż do końca poprowadzą wojnę, podług wszelkich praw ludzkości, ale że żadna wojskowa siła nie byłaby w stanie, wstrzymać wybuchu „ludowych uczuć“ przeciwko Francuzom. Wybuch „ludowych uczuć“, a wyrznięcie Francuzów — to u Meksykanina jedno. Wbrew doniesieniom, jakoby powodzenia liberałów w Matamoras nie miały żadnego znaczenia z przyczyny niejedności dowódzców, wbrew zaręczeniom, że różni jenerałowie sami się tam pobiją o naczelne dowództwo, dowiadujemy się obecnie, że naczelnicy juarystów z prawdziwą działali roztropnością. Carvajal objął dowództwo naczelne. Zajął się nasamprzód dokończeniem reorganizacji wojska i utrzymaniem spokojności w mieście. Wiedząc dobrze, że bezustanna czynność najwięcej się przyczynia do zapobieżenia sporom podwładnych jenerałów między sobą, wysłał już jenerała Escobeda z całą jego komendą do Camargo. Jutro opuści reszta dowódzców miasto, w którem tylko mała zostanie załoga. Że Carvajal zaciągnął przymusową pożyczkę w Matamoras, nic w tem nie ma nadzwyczajnego: była to raczej konieczność, bo mieszkańcy nie chcieli nawet najzwyczajniejszym potrzebom jego żołnierzy zaradzić. Cudzoziemcy byli wolni od wszelkiej kontrybucji.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż dnia 24. sierpnia.

Chociaż nie jestem waszym korespondentem, lecz dowiedziawszy się z bardzo dobrego źródła o ostatnich rokowaniach między Francją, Prusami a Moskwą, nie mogę przenieść na sobie, aby nie przesłać dziennikom polskim wiadomości o całym biegu. Za autentyczność faktów ręczę.

Poseł francuzki w Berlinie, Benedetti, poruszył tam sprawę kompenzacji dla Francji nad Renem. Na to pan Bismark polecił posłowi pruskiemu w Paryżu, aby przedstawił cesarzowi niepodobieństwo dla Prus, dotrzymania obietnicy i odstąpienia teraz prowincyj zareńskich. Wzburzyłoby to cały naród niemiecki i na szwank naraziło wszelkie korzyści, które Prusy osiągły w ostatniej wojnie. Ale znalazłby się inny sposób kompenzaty dla Francji. Cesarz kilkakroć podnosił sprawę odbudowania Polski. Prusy chętnieby teraz podały pomocną mu ku temu rękę.

Hrabia Goltz wykonał to polecenie. Cesarz przyjął bardzo przychylnie oświadczenie Bismarka a nawet oświadczył, iż przenosi proponowany sposób kompenzaty nad granice Renu. A gdy tymczasem p. Benedetti wyjechał do Paryża, więc cesarz polecił zastępcy jego w Berlinie, aby zażądał bliższych w tej sprawie wyjaśnień od Bismarka. Uczynił to francuzki pełnomocnik, i wręczył odpis depeszy panu Bismarkowi, a raczej zawiadowcy ministerstwa spraw zewnętrznych, gdyż pan Bismark był przeszkodzony. A gdy o audjencję później prosił w celu otrzymania objaśnień, znowu pan Bismark był przeszkodzony i odkładał na później rzecz. Tymczasem odpis depeszy francuzkiej wysłał za panem Manteuffelem do Petersburga. Gabinet tamtejszy mocno zżymał się na nagły wzrost Prus i zamierzał, aby ten wzrost powstrzymać, porozumiewać się z Francją i Austrją, i albo też wymódz na Prusach tym sposobem pewne dawniej przyrzeczone ustępstwa, albo utworzyć koalicję antipruską. Pan Manteuffel odpisu depeszy francuzkiej użył zręcznie według wskazówek pana Bismarka. Misja Manteuffla, piszą dzienniki pruskie, bardzo szczęśliwie się powiodła. Gabinet petersburgski, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, odstąpił od żądania kompenzaty, i od tworzenia koalicji antipruskiej, przeciwnie uznał wzrost Prus i postanowił żadnych nie czynić im przeszkód. Serdeczna przyjaźń dawniejsza między Berlinem i Petersburgiem przywrócona.

Tem to podejściem skwitował Bismark Napoleona z przyrzeczonych kompenzat nad Renem, a Moskwę z przyrzeczonych kompenzat w Poznańskiem, i przygotował sobie przymierze z nią, w razie, gdyby Francja w porozumieniu z Austrją, chciała powstrzymać pruskie zabory.

W tutejszych sferach rządowych oburzenie z powodu tego podejścia jest wielkie. Mianowicie cesarz ma gniewem pałać na Bismarka. Co uczyni, jakiej polityki się chwyci, to jest tajemnicą. Ale zbrojenie trwa nieprzerwanie.

Kronika.

— **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 30. sierpnia b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1. Obsadzenie opróżnionego miejsca ingrosisty miejskiej izby obrachunkowej. Sprawozd. radny p. Szemelowski.

1. Obsadzenie posady ks. katechety przy szkole wzorowej Sprawozd. radny ks. kan. Solecki.

3. Wniosek o pozostawienie na dal dodatku do płacy, przyzwolonego w roku 1865 jednemu adjunktowi i jednemu komisarzowi urzędu budowniczego. Sprawozd. radny p. Śląski.

4. Wniosek urzędu budowniczego w przedmiocie dostawy płyt trembowelskich. Sprawozd. radny pan Śląski.

5. Prośba Marji Fiszkiewiczównej, sieroty po urzędniku miejskim o zaopatrzenie. Sprawozd. radny pan Wild.

6. 7. Prośby Reginy Tampelskiej, wdowy po kasjerze i Marji Despinoix, wdowy zo woźnym magistratu o wyznaczenie pensji wdowiej. Sprawozd. radny pan Wild.

8. Prośba wdowy po archiwiście miejskim śp. Janie Wagilewiczu o wypłatę umówionej remuneracji. Sprawozd. radny p. Szemelowski.

9. Sprawozdanie komisji nadzorującej postęp prac archiwalnych. Sprawozd. radny p. Szemelowski.

10 Regulacja ulicy Teatralnej. Sprawozd. radny p. dr. Rodakowski.

11. Reskrypt wys. ministerstwa w przedmiocie subwencji dla szkoły panien benedyktynek obrz. łać. Sprawozd. radny ks. Formanios.

12. Pomniejsze sprawy zaległe. do załatwienia przez jednego referenta naznaczone. Sprawozd. radny p. dr. Gębarzewski.

Uwaga. Pierwsze trzy sprawy będą załatwione na posiedzeniu poufnem.

— **Z komitetu centralnego pomocy dla rannych we Lwowie.** L. 840. Dotąd jeszcze nadchodzą do nas różne zapytania, tak ze strony c. k. p. naczelników powiatowych, jakoteż od komitetów powiatowych i lokalnych, dowodzące, że szanowne komitety obwodowe nie zniosły się jeszcze wszędzie z organami pomocniczemi i nie zakomunikowały tymże naszych poprzednich wskazówek względem organizacji i dalszego łącznego postępowania, o co się odezwą pod l. 706. upraszało.

Prosimy więc powtórnie najusilniej o spieszne zadośćuczynienie temu zadaniu, gdyż tylko ścisłem przeprowadzeniem organizacji ulży się nam w natłoku pisaniny, o czem świadczy już sama liczba niniejsza porządkowa. Prosimy oraz tych komitetów obwodowych, które tego dotąd jeszcze nie uczyniły, o przedłożenie nam spisu szanownych członków należących do ich składu.

Przypominamy także treść wskazówek naszych w każdym kierunku i dodajemy, co z zasięgniętych wiadomości względem głównej czynności naszej dalej się okazuje.

Przesyłek rannych możemy się dopiero po 1. września spodziewać, i to zapewne nie w tak znacznej ilości jak przypuszczać można było: gdyż lekko ranni, których przeważająca znacznie liczba, już z ran wygojeni: ciężko zaś rannych nie tak łatwo na daleką odległość przewozić.

Głównie więc będziemy mieli zadanie, wesprzeć wracające do domu kaleki, jako też pozostałe po ofiarach wojny wdowy i sieroty.

Dlatego lokalne szpitaliki powinny się opierać na ofiarach lokalnych, na ten cel wyraźnie przeznaczonych: datki zaś ogółowe dla rannych przeznaczone, powinny nam być odsyłane w myśl poprzednich odezw naszych, aby ztąd na podstawie stosownych dat odpowiednio do swego przeznaczenia użyte były. Nawet datki na pielęgnowanie rannych w lokalnym szpitalu przeznaczone, powinny być nam przesłane, skoro się okaże, że ranni do takiego szpitalu oddani nie będą.

Tu wypada nam przypomnieć, co się powiedziało względem urządzenia szpitalów lokalnych pod l. 706.

W celu powyżej wspomnianego wspierania uprasza się zarazem c. k. komendę wojskową o zakomunikowanie nam swojego czasu spisu wracających do domu kalek wojskowych podług okręgów werbowniczych. Szanownych zaś komitetów obwodowych zadaniem będzie, u c. k. władz politycznych wywiedzieć się o potrzebujących wsparcia wdowach i sierotach po poległych w boju krajowcach.

Na podstawie danych, rozdział nazbieranej w kraju gotówki za pośrednictwem komitetów filialnych w porządku będzie mógł wszechstronnie nastąpić.

Obwieszczenie gazetami ofiar w naszym celu hojnie niesionych, już przez to samo nie da się od razu uskutecznić. Dlatego prosimy szanownych dawców o cierpliwość z zapewnieniem, że nikt ominiętym nie będzie.

Sposób w jaki zadanie nasze przeprowadzić mamy, stosować się musi do okoliczności faktami sprowadzonych, lecz nie do powziętych naprzód uchwał naszych czy to w centrum, czy to obwodach i po powiatach. Dlatego prosimy w tym względzie dać się naszą radą i naszemi wskazówkami powodować, gdyż one wynikają ze styczności naszej z władzą, która rozporządzając rannymi, stanowi jedyne źródło, zkąd dadzą się czerpać wiadomości i dyrektywy dla naszego działania.

Nie arrogujemy sobie więc żadnego prawa przewodzenia nad pomocniczemi organami naszemi, lecz mając wzniosły cel pomocy dla cierpiącej ludzkości na oku, staramy się, aby ten cel połączonemi siłami jak najskuteczniej mógł być osiągnięty. Do tego zaś jest konieczny zwierzchny kierunek, i zgodne z nim współdziałanie organów pomocniczych.

We Lwowie, dnia 22. sierpnia 1866. *Krasicki.*

— **Droga żelazna lwowsko - czerniowiecka** będzie z dniem 1 września ostatecznie otwartą i oddaną na usługę publiczną. Otwarcie to odbędzie się bez świetnej uroczystości, pieniądze, na to przeznaczone, odda przedsiębiorstwo budowy drogi żelaznej na cele dobroczynne do dyspozycji rządu krajowego.

Pierwszy pociąg odejdzie ze Lwowa dn. 1. września o godz. 9. zrana, stanie w Staremsiole o godz. 9. min. 44, zatrzyma się tam 6 minut i stanie w Wybranówce o godz. 10. minut 15. w Boryniczach o god. 10. m. 30. zatrzyma się tam m. 6., w Chodorowie o godz. 10. m. 53., w Bortnikach o god. 11. m. 6, w Bukaczowcach o god 11. m. 40. Po 6 min. wyruszy do Bursztyna i stanie tam o god 12. m. 3., w Haliczu o god. 12. m. 27. i zatrzyma się znowu na min. 6. W Juzupolu stanie o god. 12. min. 50, w Stanisławowie o god. 2. Tutaj zatrzyma się na m. 47, w Ottynii stanie o g. 2. min. 47. zatrzyma się na m. 12, w Korszowie o god. 3. m. 19, w Kołomyi o god. 3. m. 55. zatrzyma się 10 min. w Zabłotowie o god. 4. m. 28. w Śniatyńie o god. 4. m. 58. i zatrzyma się na min. 6. W Łyżanach stanie o god. 5. m. 34, a w Czerniowcach o godz. 5. minut 56 wieczorem.

Cała przestrzeń wynosi 35 mil, czas jazdy samej g. 7 m. 17, wraz z przestankami zaś godz. 8. minut 56.

Karty powrotu ważne będą na 2. dni.

Z Buczacza. (*Obchodzenie się sędziego ze stronami i wymiar sprawiedliwości.*) Interesem zniewolony przyszedłem do sądu. Był to dzień skwarny. Nie zastałem sędziego, tylko stron pełną salę. Spragniony, widząc butelkę z wodą na ubocznym stoliku, nalałem sobie wody do obok stojącej szklanki, by pragnienie ugasić. Gdy ją wypiłem, wszedł do sali p. adjunkt. Spostrzegłszy, że szklankę stawiam w swem miejscu, przybiega do swego stolika, chwyta za nią, rzuca ją o podłogę, rozbija w tysiąc kawałków, które się między stojących, sprawiedliwości wyczekujących, rozpryskują, a mnie za to, żem pragnienie męczące ugasił, obdarował — nb. w sądowej sali, trzema potężnemi policzkami, że mi aż ząb z posady wyskoczył. Wprawdzie zaskarżyłem p. adjunkta przed kilkunastu dniami, ale co się z tą skargą stało, dotąd niewiem; upraszam więc o sąd publiczny. *Naftuła Krauthamer.*

TEATR POLSKI. Dziś *Żebraczka*, dramat w 5ciu aktach — M. Masson.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa wschodnia zdaje się coraz groźniej rozwijać. Na wyspie Kandji, jak donoszą najnowsze wiadomości, przyszło już do starcia krwawego między wojskiem tureckiem a powstańcami. Turcja wysłała już Ismailowi baszy owe 5000 ludzi wojska egipskiego, które dawniej przeciw księztwom Naddunajskim były przeznaczone. Między Kandjotami wzmaga się coraz więcej zapał do wojny o niepodległość. Orzekli już wcielenie do Grecji, i spieszą teraz pod broń.

O rozwoju powstania mieliśmy dotąd tylko krótkie wskazówki, teraz podajemy bliższe szczegóły. W maju odbyło się w pobliżu Kanei wielkie zgromadzenie ludu. Ze wszystkich stron wyspy zebrała się ludność chrześciańska, albo powysyłała przynajmniej swych reprezentantów. Chociaż na zgromadzenie to władze tureckie nie pozwoliły formalnie, to przynajmniej mu nie przeszkadzały. Greccy byli bezbronni, nad sprawami swemi obradowali z wielkiem umiarkowaniem, i nie było też żadnego nieporządku. Zgromadzenie to wybrało z pośród siebie komitet z 25 członków, do którego później przyłączyli się delegaci ze wszystkich stron wyspy; komitet ten wystosował do sułtana i do gubernatora wyspy, Ismaila baszy, podanie, upraszające o uwolnienie od niektórych podatków, a zarazem zawierające zażalenie na złą administrację. Skargi te jednakowoż nie były nowe ani bezzasadne. Od Od roku 1841, kiedy wyspa ta dostała się znowu pod panowanie tureckie, nakładanie coraz nowych podatków i ucisk, były nieustannie na porządku dziennym. Kiedyniekiedy raczyła Turcja łagodzić popełnione bezprawie; przyzwolono także na niektóre koncesje, przyzwolono n. p. na utworzenie rad prowincjonalnych; wolność wyznania była również zagwarantowana ustawą. Wszystkie te ustępstwa stały jednak tylko na papierze; w wykonanie nie weszły dotąd nigdy.

Kandjoci nabrali jednak cośkolwiek otuchy i nadziei kiedy Ismail-pasza, pochodzący z chrześcian, przed pięciu laty został gubernatorem wyspy. Wszystkie te nadzieje spełzły jednak na niczem, jakkolwiek paszy zdaje się — nie zbywało na dobrych chęciach. Podanie, o którem powyżej wspominaliśmy, nie otrzymało odpowiedzi, a komitet nie chciał się rozwiązać mimo zawezwań władzy. Nastąpiły aresztowania, wzburzenie ludności spotęgowało się do nadzwyczajnego stopnia. Gubernator wydał zatem groźne proklamacje, których skutkiem — wybuch powstania.

Taki stan rzeczy nabiera więcej znaczenia, ile że wzburzenie w Serbii i w Czarnogórze podnosi się również coraz bardziej, a na Libanie obawiają się także nowych zaburzeń. Donoszą bowiem z Syrii, że Józef Karam przyrzekł konzulowi francuzkiemi udać się do Europy. Daudpasza zażądał jednak od niego przysięgi iż już nigdy więcej nie powróci. Karam wzbraniał się to uczynić, Daud-pasza wysłał zatem 5.000 ludzi w góry z rozkazem, aby całą ludność, trzymającą z Karamem, uważać za buntowników i odpowiednio z niemi postępować.

O powstaniu na wyspie Kandji donosi *Debatte* podług informacji w Wiedniu zasięgniętych, że gubernator turecki Izmail pasza w 20.000 ludzi zrobił wyprawę przez całą wyspę, i oczekuje zażądanych posiłków. Austrja wysyła także okręt obserwacyjny, jakto uczyniły już Anglia i Francja. Tymczasem powstańcy zaprowadzili rząd prowizoryczny i ogłosili się oderwanymi od Turcji a przyłączonymi do Grecji pod hasłem „zjednoczenie albo śmierć!“ Rząd grecki wszakże dał tureckiemu posłowi w Atenach (Phothiadesowi) zapewnienie, iż zachowa zupełną neutralność. Jednakowoż nie przeszkodzono rozpowszechnieniu odezwy, która wzywa w ogóle wszystkich Hellenów, a w szczególności Ateńczyków, aby gościnnie podejmowali chroniących się z wyspy Kandji mieszkańców i wspierali ich wszelkiemi sposobami. Bardzo prawdopodobną jest rzeczą, że jen. Kalergis, będący rodem z wyspy Kandji, ma rękę w całej tej historji.

Presse donosi, że ratyfikacja traktatu pokojowego prusko-austrjackiego już nastąpiła, i że dnia 27. bm. wieczorem odesłano go z Wiednia do Pragi, gdzie przyjdzie do wymiany dokumentów. Do traktatu przyłączone są jeszcze dwa dokumenta, a to 1) protokół o ewakuacji zajętych ziem i 2) o zwrocie jeńców. Nadto jest jeszcze 4 osobnych ugód co do urzędników holsztyńskich, — w jakiej monecie ma być wynagrodzenie kosztów spłacone — i o kolei Schwadowitz-Wildenschwert.

Jenerał Menabrea, włoski pełnomocnik dla układów pokojowych z Austrją, wyjechał już z Paryża do Wiednia. Towarzyszy mu p. Artom, dawny sekretarz hr. Cavoura. O stanie rokowań nie ma bliższych doniesień, oprócz że *Italie* twierdzi, iż Austrja okazuje szczerą chęć pojednania.

Jen. Menabrea miał w poniedziałek wieczór zjechać do Wiednia w towarzystwie jednego sekretarza legacyjnego i kilku wyższych wojskowych. Doniesienie w *Memorial diplomatique*, jakoby ze strony austrjackiej do układów wyznaczony był br. Burger zdaje się nie potwierdzać, owszem wymieniają jakiegoś hr. Wimpfena. Francja przy układach tych nie będzie reprezentowaną.

Z Florencji telegrafują d. 26. sierpnia. *Nazione* pisze: Menabrea wymaga zwrotu wszystkich zabranych niedawno z Wenecji kosztowności, nie wyłączając żelaznej korony. *Nazione* stwierdza pojednawczy duch pełnomocnika austrjackiego.

Z Pragi telegrafują dnia 27. sierpnia: rząd pruski oddał dziś wszystkim oficerom austrjackim rewersa, które powystawiali byli przy swojem puszczaniu na wolną stopę. Dyrekcja loteryjna wróciła dzisiaj na nowo.

Z Berlina telegrafują d. 26. sierpnia: Roggenbach (niegdyś minister badeński) ma wkrótce wstąpić jako minister do ministerstwa pruskiego, i objąć kierunek spraw prusko-niemieckich. Bismark wyjeżdża wkrótce do Biarritz. Saksonia ma zapłacić Prusom 20 milionów talarów wynagrodzenia wojennego, Prusy obejmą jej wojskowość i pozwolą tylko, aby miała samodzielną reprezentację dyplomatyczną za granicą.

Z Lipska telegrafują d. 26. sierpnia. Zgromadzenie liberalno narodowego stronnictwa postanowiło dziś następującą rezolucję: uważamy za najpewniej zabezpieczającem niemiecko saskie interesa, wcielenie Saksonii do Prus, a w razie niemożności, co najmniej ustąpienie zwierzchnictwa wojskowego i dyplomatycznego Prusom, kierownictwo zaś prawodawcze i interesów powszechnej komunikacji organom Rzeszy.

Po tych sprawach występuje znowu sprawa rzymska coraz bardziej na porządek dzienny. Doniesienia odnośne są jednak sprzeczne ze sobą. Przed kilku dniami donosił dość niezręcznie dziennik *Osservatore*, że na Watykanie nie udzielono żadnych dyspozycji do porozumienia się z Włochami, dzisiejsze doniesienia zaś mówią, iż w Rzymie dosyć są skłonni do odnowienia rokowań z Florencją, tylko że we Włoszech nie zgadzają się z tą myślą nawiązania układów, jak to ze wskazówek organów rządowych wnosić można. I tak *Nazione*, organ Ricasolego pisze: „W tej chwili porozumienie z Rzymem nie byłoby niczem więcej jak tylko transakcją, nie zadawalniającą nikogo, a pozwalającą się w każdej chwili obejść albo też unieważnić.“

Inne dzienniki wyrażają tę samą myśl jeszcze jaśniej. Ze wszystkiego pokazuje się, że Włochy spodziewają się po ustąpieniu Francuzów otrzymać lepsze warunki, niż teraz przed ich ustąpieniem; konwencja wrześniowa jednak, przestrzegana przez Francję we wszystkich swych warunkach, jest niemniej obowiązującą i dla Włoch.

Wedle doniesień z Paryża, odnoszących się do pobytu cesarzowej meksykańskiej, miała ona z cesarzem Napoleonem sześć dłuższych konferencyj. O czem rozprawiano, to dotąd tajemnicą; — cesarzowa jednak miała się wyrazić, iż nie żałuje bynajmniej tego, że się tak uciążliwej podróży podjęła. Zdaje się także, że rokowania te jeszcze się nie ukończyły, gdyż cesarzowa ma znowu powrócić do Paryża, skoro cesarz powróci do stolicy z Biarritz, dokąd dnia 3. lub 5. września udać się zamyśla.

Niektóre dzienniki francuzkie donoszą, że cesarzowa meksykańska uzyskała od cesarza pewne koncesje finansowe, ale przydłużenia okupacji francuzkiej w Meksyku nie mogła wyjednać. Dnia 27. b. m. jechała na Medjolan do Miramare.

Niedawno donosił telegram, że w Suchumkale (na wschodniem wybrzeżu morza Czarnego) wybuchł rozruch, skierowany przeciw panowaniu moskiewskiemu. O powodach tego rozruchu piszą dzisiaj, że muzułmańska ludność kaukazka nie będąc przyzwyczajoną do europejskiego systemu opodatkowania, a mianowicie do podatków, zwanych regularnemi (direkte), nie może znieść usiłowań rządu moskiewskiego ku zaprowadzeniu takichże podatków. Z podobnej też przyczyny był roku zeszłego bunt w Tyflisie, po którym nakazano z Petersburga wstrzymać zaprowadzenie podatków regularnych na Kaukazie. Mimo to jenerał-gubernator w. książę Michał spróbował znowu zaprowadzić je. Do Suchumkale zjechał w tym celu jakiś pułkownik z oficerami. Ludność miejscowa, po największej części z Abchazów złożona, rzuciła się na nich i wyrznęła, a potem podpaliła miasto. Relacji urzędowej nie ma jeszcze o tem.

Z Moskwy, a nawet z Kaukazu poruszają się wojska na północny wschód — ku Syberji. Z Tyflisu donoszą dzienniki moskiewskie, że wyruszyła ztamtąd 10. dywizja piechoty i 40. brygada artylerji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zbiory tegoroczne. O wyniku żniw na Węgrzech czytamy w *Pester Lloydzie* co następuje: „Ponieważ wszystkie gatunki zboża już teraz sprzątnięte, i wszędzie zrobiono porządek z wymłotem, przeto można dziś już zapisać z wszelką pewnością rezultat zbiorów tegorocznych. Pogranicze banackie w skutek wczesnych deszczów i niedotknięcia mrozami, okazuje największą obfitość, i w owych okolicach można przyjąć z morga 15—20 mierzyc wydatku. Okolica Temeswaru i Beczkereku obliczają swój wydatek morgowy na 14—16 mierzyc. Powiaty wyższe nadcisańskie koło Becse, Csanad, Kikinda i Hatzfeld mają na stepie po 12—14 mierzyc z morga. Jakość pszenicy nowej jest piękną i waży 86—89 funtów. Owies i jęczmień jest wprawdzie piękny co do barwy, ale chudy w ziarnie. Deszcze ostatnich czasów przechodzące z częsta odświeżyły wprawdzie wegetację, ale dla kukurudzy i prosa przyszły one już za późne, i można z wszelką przyjąć pewnością, że kukurudza i proso tego roku wydadzą zaledwo ⅓ zwykłego żniwa. Tylko te okolice, które miały deszcz wczesny, mogą się spodziewać średniego zbioru. Dla tytoniu, roślin okopowych i warzyw, a po części także dla kartofel bardzo pożądaną jest teraźniejsza wilgotna i chłodna temperatura, i można liczyć na średnie zbiory.

„Wreszcie w Węgrzech żniwa nie wynoszą poniekąd nawet ⅓ zwykłego zbioru. Ze względu osobliwie, że górna Baczka ma nieurodzaj zupełny, ceny zboża idą w górę na wszystkich targowicach węgierskich."

O wyniku zbiorów w Prusiech ponadchodziły już pobieżne sprawozdania ze wszystkich okolic kraju, z których to wnosić można, że w przecięciu Prusy dobry zbiór w tym roku mają. Najobszerniejsze jest sprawozdanie z Westfalii, które zestawiono podług zeznań kilkudziesięciu gospodarzy najzawołańszych, i którego szczegóły zgadzają się z podaniami zestawień uskutecznionych w ministerstwie rolnictwa ze wszystkich prowincyj Prus. Podług tego sprawozdania żyto w ziarnie wydało więcej niż średnio, a w słomie nader obficie. Zbiór jej prześciga o 30—40% wydatek przeciętny. Pszenica mimo wielokrotnych niepowodzeń, jako to: uszkodzenia przez owady, śnieć i wyleżenie, wydaje średnio dobrze. Jęczmień ozimy okazuje wymłot znacznie wyższy nad cyfrę przeciętną. Jęczmień jary, który w kilku okolicach doskonale się udał, w innych zaś ucierpiał mocno pod mrozami wiosennemi, wykazuje rezultaty zadawalniające w ogóle. Owies dostarczył wyśmienitego zbioru, bo choć w niektórych okolicach słoma wypadła krótko, to jednak wydatek ziarna przewyższa cyfrę przeciętną o bardzo znaczny prawie wszędzie. Kartofle wyglądają bujnie, lecz mało kwitnęły. Zbiór będzie prawdopodobnie dość dobry, jeżeli choroba nie stanie temu na przeszkodzie. Buraki cukrowe wyglądają również wcale dobrze i wydadzą nad przecięcie. Co się tyczy sianokosów, to łąki dobrze wydały, ale pierwsza kośba koniczyny wypadła kiepsko, a druga wypadnie jeszcze biedniej.

We Francji zgadzają się wszystkie doniesienia z rozmaitych departamentów na to, że zbiór zboża pozostał tego roku daleko niżej oczekiwań, a osobliwie we wschodnich departamentach uskarzają się mocno. Jakkolwiek w niektórych okolicach żniwo wypadło obficie w słomę, to jednak w ziarnie licho: nadto słoty nieustanne utrudniało żniwo i zniżały wartość ziarna. Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że w wielkim trójkącie, odznaczonym punktami Paryż Strasburg i Lugdun zbiór jest bardzo słaby, i na rok przyszły będzie tam potrzeba dowozu, do którego przygotowują się Węgry za pomocą kolei żelaznej na Strasburg. Marsylja sprowadzi drogą morską niepoślednie ilości, i poczyniła już w tym celu za granicą, jako to w Odesie i Tryeście umowy. (Z Galacu Dunajem nic nie wyjdzie, gdyż na Multanach i Wołoszczyźnie był nieurodzaj, tak dalece, że rząd rumuński musiał wydać zakaz wywozu zboża). Nasiona olejne we Francji dostarczyły znakomitych tego roku zapasów. Wina z roku 1866 przy braku ciepła i przy nieustannych prawie słotach pozostawią wiele do życzenia. Na południu i na południowym zachodzie pojawiła się już teraz choroba winogradowa. W Bordeaux ceny win idą w górę, i ogółem w całym kraju pojawiła się pewna ruchliwość w handlu z winami. O cukrze nie można tego powiedzieć. Buraków będzie wprawdzie dosyć, ale czy będą miały wiele cukrowniczych własności, to rzecz wątpliwa.

Z cesarstwa moskiewskiego są doniesienia nader rozmaite, ale ze wszystkich można wnosić, że kraje nadbałtyckie i ciążące ku Bałtykowi z małemi wyjątkami bardzo mało będą mogły wywozić.

Wołyń i Kongresówka miały zbiory zupełnie takie same jak u nas w Galicji.

Z Anglii nie mamy jeszcze dokładnych doniesień, to tylko pewna, że zbiór pszenicy ucierpiał przez słotę. W wielu miejscach pozrastało i jakość ziarna ucierpiała.

Natomiast z Ameryki północnej donoszą listy pod d. 4. bm., że żniwa osobliwie kukurudzy wypadły tam nadspodziewanie dobrze, i że obok bawełny rozpocznie się z jesienią wielki eksport zboża do Europy.

O finansach austrjackich. *Constitutionelle österreichische Zeitung* zamieściła artykuł następujący:

„Z każdym dniem wzmacnia się przekonanie, że Austrja posiada dość siły i majątku, zżeby się wyleczyć z ran, które jej ostatnia wojna zadała, wzmacnia się ufność w nowe przekształcenie monarchii. Kraje własne i zagranica wyprzedzają się wzajemnie w objawach tego zaufania, jeżeli bowiem w chwili, w której Austrja zmuszona została do zawarcia z nieprzyjacielem niekorzystnego pokoju, kapitał krajowy i zagraniczny przypływa masami do lokacji w papierach austrjackich, to doniosłości tego faktu zapoznawać nie można, i Austrja spoglądać może z ukontentowaniem na dobitne te dowody współudziału i zaufania, których ze wszech stron doznaje.

„Przed kilkoma już dniami skreśliliśmy charakter, jakie środki ku podniesieniu położenia finansowego i ekonomicznego monarchii, koniecznie mieć muszą, i jak słyszymy, mieć też będą. Jedynym radykalnym środkiem ku stanowczemu usunięciu finansowego ucisku Austrji jest zmniejszenie ciężaru podatków i podniesienie siły produkcyjnej i podatkowej kraju. Pierwsze dopięte będzie oszczędnościami w budżecie państwa, drugie zaś przez podniesienie handlu i przemysłu przez właściwe i pożyteczne użycie sił pracujących. Pierwsze, to jest zgromadzenie oszczędności, jak się dowiedzieliśmy, już jest nakazane, co zaś drugiego dotycze, zwrócona jest myśl ku traktatom handlowym, ku poparciu i wykonaniu pożytecznych budowli. Doniesienia, jakie pod tym względem zamieściliśmy i jakie już na innej drodze doszły do wiadomości publicznej, przyczyniły się stanowczo do ogromnego podniesienia się kursów na giełdzie wiedeńskiej."

„Nie obfitość gotówki powstająca z nastąpić mającej nowej emisji not państwa jest przyczyną ufności panującej na targu papierów publicznych, ale raczej przekonanie, iż państwo na tej drodze interesa ekonomiczne kraju stanowczo podnieść zdoła!

„W skutek korzystnego położenia targu pieniężnego na wszystkich placach europejskich, dyskonto wszędzie zmniejszone zostało, i jest nadzieja, że i bank narodowy austrjacki pójdzie za tym przykładem, do czego zresztą zmuszona była większa część instytutów pieniężnych w kraju. Im mniejsza zaś jest stopa procentu, którą pieniądze na drodze eskonty wnosić mogą, tem bardziej pieniądze zwracać się muszą ku lokacji w papierach publicznych. Zważywszy zaś, że papiery publiczne austrjackie wnoszą blisko 10% a akcje przemysłowe blizko 7%, nie można się dziwić, iż kursa tak znacznie się podniosły, i wątpić nie można, że bardziej jeszcze się podniosą, stósownie do zniżenia stopy procentu na główniejszych targach pieniężnych europejskich."

Produkcja jęczmienia w Europie. W przecięciu produkuje Moskwa 56,000.000 hektolitrów, W. Brytania 35.000.000, Austrja 31,000.000, Francja 20,200.000, Bawarja 5,200.000, Wirtemberg 2,800.000, Saksonia 1,400.000, Badeńskie 1,200.000, Hessen-Darmstadt 1,000.000, Hanower 900.000, Szwecja 6,800.000, Norwegia 1.500.000, Hiszpania 880.000, Dania 7,900.000, Prusy 6,700.000, Włochy 3.700.000, Belgia 2,900.000, Niederlandy 1,480.000 hektolitrów. W przecięciu w całej Europie wynosi jęczmień 16 pct. wszystkiego zboża. Na jednego mieszkańca wychodzi w przecięciu w Europie 77 litrów jęczmienia, w Bawarji samej 1, hektolitra, Stosunkowo do reszty zboża produkuje Dania najwięcej jęczmienia, mianowicie 32 pct. (a więc prawie ½) całej produkcji zboża. Najmniej produkują stosunkowo Włochy, bo tylko 4,4 pct. wszystkiego zboża. Duńczyk produkuje 15 razy więcej jęczmienia aniżeli Włoch.

Przędzalnie. Przędzenie ręczne coraz więcej upada i nie ma już żadnej przed sobą przyszłości, gdy przeciwnie liczba mechanicznych przędzalni ciągle wzrasta. W Prusiech było w r. 1865 wrzecion 173.500 w ruchu, w Austrji prawie dwa razy tyle, to jest 340.000, w innych niemieckich krajach 45.000, w całym więc Związku cłowym włącznie z Austrją razem 558.000 wrzecion. W samej Irlandji w końcu 1865 roku w 86 przędzalniach 770.800 wrzecion w ruchu, a około 100.000 jest projektowanych. W Anglii czynnych 450.000, w Szkocji 560.000, we Francji 600.000, w Belgii 170.000 w Moskwie 100.000, w Stanach Zjednoczonych 100.000, co stanowi całość około 3,310.000 wrzecion. Nadzwyczajny ten wzrost przemysłu lnianego okazuje, jak Niemcy, ta kolebka przędzalni lnu, stosunkowo do innych krajów, w tyle pozostały. Co się tycze tkactwa Anglia swoją w tym względzie nad innemi częściami ziemi przewagę winna jedynie wprowadzeniu już od dawna machin w swych przędzalniach.

Zaraza na bydło. W gminach Horniemcz, Chyllitz, Stawków, Hluk, na przedmieściu Węgierskiej Ostry (w powiecie tej samej nazwy) tudzież w Stranach i Niwnicy (w powiecie Ungar Brod), nakoniec w Rodoszowie i w Kunowicach (powiat Hradisch) wybuchła zaraza bydła.

Przyjechali do Lwowa d. 27. sierpnia. Pp. Bocheński J. z Głęboczka, Guszkowski K. z Nowegomiasta, hr. Michałowski T. z Krakowa, Bołoz Antoniewicz A. z Skomoroch, Frankowski N. z Wołynia, Walentina A. z Jadwięgów, Katyński S. z Grodowca.

Kurs lwowski,

z dnia 28. sierpnia.

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	6	07	6	14
Dukat cesarski	6	17	6	19
Moskiewski półimperjał	10	43	10	63
Moskiewski rubel srebrny	1	92	1	99
Moskiewski rubel papierowy	1	57	1	60
Pruski talar kur.	1	90	1	94
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	67	67	68	67
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	71	18	72	21
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	23	67	17
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	67	50	69	17
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	201	33	206	00

Telegrafowany kurs giełdowy z dnia 28. sierpnia.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	63	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	50
Losy z r. 1860	78	50
Akcje banku nar. za 1000 gl.	725	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	154	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	130	75
Dukaty cesarskie sztuka	6	18
Srebro za 100 gl. w. a.	128	50

Wiedeń 27. sierpnia.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	56	00	56	50
„ Pożyczka narod.	69	75	70	25
„ Metaliki na m. k.	61	75	62	20
„ Obl. ind. niż. austr.	77	00	78	00
„ „ węgierskie	67	00	67	75
„ „ chor. i sław.	69	00	00	00
„ „ galicyjskie	65	00	65	50
„ „ bukowińskie	63	50	64	50
„ „ siedmiogr.	65	00	00	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	146	00	147	00
„ „ „ 1854	70	30	74	50
„ „ „ 1860	85	00	86	00
„ „ „ 1864	72	20	72	40
„ „ srebrnej z r. 1864	79	00	00	00
„ „ z r. 1865	79	50	80	00
„ kredytowe	118	50	118	50
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	24	00	26	00
„ hr. Palfy	22	00	23	00
„ ks. Klary	22	00	23	00
„ hr. St. Genois	20	00	22	00
„ mista Budy	21	00	22	00
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr Waldstein	18	00	18	00
„ hr. Keglevich	10	50	11	50
„ Rudolfa	12	00	12	60
Listy zastawne.				
Banku narodowego (10 letn.)	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	94	25	94	50
w walucie austr.)	90	00	90	50
Galic. Zakł. kred. 4%	67	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	50	102	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	732	00	734	00
„ anglo-austr.	75	0	75	50
Zakładu kredytowego	157	00	157	20
Kolei półn. Ferdynanda	164	50	165	20
„ galicyjskiej	204	50	205	5
Czerniowiec z wpł. całkowitą	174	00	175	00
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).				
Angeb. 100 złr. nr.	110	50	110	50
Frankf. n. M. 100	110	25	110	75
Hamb. 100 marek	97	50	97	25
Londyn 10 fnt.	131	00	132	25
Paryż 100 frank.	52	40	52	60
Warszawa 25. sierpnia.				
Półimperjały rubli	00	00	00	0
Listy zastawne III. ok. „	00	00	93	80
„ „ kupon. „	00	70	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	75	75
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	65	50
Paryż 26. sierpnia.				
Renta 3%	19	20	00	0

Poszukuje się

POMIESZKANIA

składającego się z 3 pokoi z przedpokojem lub bez tegoż, z dwoma wchodami, z kuchnią, strychem i piwnicą, przy ulicy Wałowej i niedaleko od miasta położonej. 4—6

Uprasza się o udzielenie bliższej wiadomości w Administracji „Gaz. Narod."

Przeniósłszy mój od dawna na Wyższej Ormiańskiej ulicy istniejący

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO - NAUKOWY

dla panien

pod l. 294 m. przy ulicy Halickiej naprzeciw handlu p. Jürgensa,

rozpoczynam nowy kurs nauk z początkiem roku szkolnego (tj. 1. września br.)

2683 1—3 **Emma Schürrer.**

Zakład edukacyjny dla panien.

Uwiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność, że i bieżącego roku w pierwszej połowie września rozpoczynam w moim upoważnionym zakładzie kurs nauk dla panien. Przy pomocy PP. nauczycieli, oprócz przedmiotów szkolnych starannie będzie udzielana gruntowna nauka: **muzyki, języków, literatury, historji, geografii, rysunków, ręcznych robót itp. itp.** Na nauczycielkę języka francuzkiego pozyskałam **rodowitą francuzkę.**

Na żądanie może być udzielona nauka języków: angielskiego i włoskiego a także śpiewu i solo tańców.

Z powołania oddając się zawodowi nauczycielskiemu, staraniem mojem będzie, by szanowni rodzice i opiekunowie z postępów mi powierzonych uczennic zupełnie zadowoleni byli.

Warunki przyjęcia są sumienne i umiarkowane.

Helena Pożakowska,
przełożona zakładu.

Mieszka na ulicy Wyższej Ormiańskiej pod l. 134 m. na 1. piętrze.

Dra Karischa

Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, jest w każdej księgarni do nabycia — ***Ordynacja domowa*** przy ulicy Teatralnej pod l. 324 naprzeciw policji od godziny 2—5. Wspomnione słabości dają się także listownie radykalnie wyleczyć. 2423 19—?

Ujhelyi,

2660 **dentysta z Krakowa** 2—2

podaje niniejszem do wiadomości, iż na kilkakrotnie wyrażone życzenie do Lwowa przybył, że podczas swego pobytu zajmować się będzie leczeniem słabości ust i zębów, tudzież wykonuje potrzebne operacje wszelkiego rodzaju, a mianowicie: **plombowanie zębów, wstawianie pojedynczych zębów, całkowitych i połowicznych szczęk ze złota, platyny i kauczuku z najnowszych angielskich i amerykańskich emailowanych zębów.**

Pomieszkanie znajduje się przy placu Halickim pod l. 1 naprzeciw kawiarni Müllera, i ordynuje od 9. rano do 3 po południu.

Zakłady gimnastyki

Ignacego Leśniewicza we Lwowie,

w ujeżdżalni pod l. 553¾, i przy ulicy Jezuickiej pod l. 136¾. 1—2 2681

Urządzone podług najnowszego sposobu dla płci obojga, tak do zwykłej, jako też i do szwedzkiej gimnastyki dla chorych i ułomnych, otwieram kurs ze szkolnym rokiem.

Zwraca się uwagę rodziców i opiekunów, jaki zbawienny wpływ wywiera gimnastyka na zdrowie w każdym wieku, nadewszystko zaś u młodzieży, gdyż wyrabia siłę, giętkość muszkułów, utrzymuje jednostajność obiegu krwi i rozwesela umysł.

Zakłady te od lat 10ciu ich istnienia, czem raz upowszechniają się, a zostając zawsze pod troskliwem zawiadywaniem samego przedsiębiorcy, nie zdarzył się tam jeszcze najmniejszy wypadek, chociażby u ucznia wadliwej i wątłej budowy.

Popisy zaś z kursu przeszłego świadczą najwymowniej, że nauka gimnastyki tych zakładów sięga do doskonałości.

Podpisany ma zaszczyt uwiadomić szanowną publiczność, że jako lekarz i akuszer, przeniósł swoją siedzibę do Lubaczowa. Leczy choroby wedle najnowszej metody racjonalnej, hidroterapii itd., wykonuje wszelkiego rodzaju operacje i trudnia się nakoniec położnictwem, chorobami kobiet i dzieci. 2656 2—2

Józef Trzciński.

pr. lekarz, akuszer i członek towarzystwa przyjaciół nauk przyrodniczych.

Najskuteczniejszy środek i prezerwatywa

przeciw

CHOLERZE

długoletniem doświadczeniem jednego z najznakomitszych i najbardziej wziętych lekarzy stwierdzony, który podczas najgwałtowniejszego grasowania Cholery miał sposobność w różnych okolicach takowe studjować. **Lekarstwo** to powstrzymuje z nieomylnym skutkiem rozwój choroby, uśmierza **kurcze** i zapobiega rozkładowi krwi, dane jako **prezerwatywa** według przepisu podczas grasowania **Cholery**, chroni i zabezpiecza od niej, okazało się skutecznym, nawet u starców podległych wielkiemu wycieńczeniu sił, w stadjum choroby do wysokiego stopnia już rozwiniętej.

Dostać można z dokładnym przepisem użycia ***w aptece Ludwika Ebenbergera pod węgierską koroną we Lwowie*** w dwóch flaszeczkach do używania i do nacierania zewnętrznego. 2680 1—6

Cena we Lwowie 1 złr. 50 cnt., z opakowaniem i posyłką 1 złr. 60 cnt.

Fabryka napojów musujących

PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie,

poleca swoje wyroby, a mianowicie:

Wodę Sodową i Selcerską

nietylko zdrowym jako najprzyjemniejszy i bardzo orzeźwiający napój, ale i wszystkim, którzy cierpią na żołądek, niestrawność, migrenę i kongestje, od zaflegmienia, na obrzmienie wątroby, dolegliwości pęcherza itp.

Ceny flaszkami są następujące:

Wody Sodowej lub Selcerskiej flaszka mała 10 cent., flaszka zeidlikowa 13 cnt., flaszka półmiarowa 18 cnt., syfon 1 złr.

Lemoniady musującej malinowej, cytrynowej lub pomarańczowej flaszka zeidlikowa 18 cnt. — Różne flaszki przyjmują się w cenie po 5, 6 i 8 cnt., syfon 99 cnt.

Przy większych zamówieniach daje się stosowny rabat.

Posyłki na prowincję uskuteczniają się tylko po złożeniu lub przesłaniu należytości przypadającej. 2379 16—?

Poszukuje się

Nauczyciela języka francuzkiego,

z dobrą wymową do domu obywatelskiego we Lwowie.

Bliższa wiadomość w księgarni p. Karola Wilda. 2682 1—1

HERBATA

WINA — ROM

znane z dobroci i taniości w handlu JULJUSZA ADAMA we Lwowie w rynku pod l. 54. 2532 14—?

CUKIER i KAWA

Poszukuje się

NAUCZYCIELA

w starszym wieku na wieś 2 mile od Lwowa. Bliższa wiadomość przy ulicy Nowej Nr. 340 pierwsze piętro. 2679 1—2

Żaluzje i story

drewniane

nowego wynalazku

podstawki na stół i inne roboty tkane z drzewa

własnego wyrobu

po cenach stałych fabrycznych

Story wraz z kompletnym przyrządem i po 1 zł. 80 ct. do okien średniej wielkości.

Żaluzje i story na biało lub zielono, po cenie 40 ct. za stopę kwadratową również z kompletnem przyrządzeniem i przybiciem polecają 2613 3—7

Hercok i Arnold

we Lwowie ulica Halicka l. 240.

Zakład edukacyjny dla płci żeńskiej.

Zajmując się od dawna kształceniem dzieci a nawet mając na wsi ku temu urządzony zakład, umyśliłam takowy otworzyć we Lwowie, w którym uczennice oprócz nauk przepisanych dla szkół publicznych, zacząwszy od religi, pobierać będą: naukę języków polskiego, francuzkiego i niemieckiego a na wyraźne żądanie włoskiego i angielskiego; geografii, historji narodów i nauk przyrodzonych, fizyki, chemii, arytmetyki, literatury, estetyki: dalej z talentów: muzyki na fortepianie, śpiewu, rysunków, tańcu i robót ręcznych, jako to: szycia, haftów, kwiatów etc.

Otoczenie domowe, stanowiące naukę moralną i wychowanie fizyczne, jak najlepiej dobranem będzie.

Rodzice i Opiekunowie, którymby powyższe warunki odpowiadały, raczą w miesiącu sierpniu poczynić kroki rozpoznawcze i umawiające, gdyż niżej podpisana chce wraz z początkiem września b. r. rozpocząć **kurs naukowy**, urządziwszy go zgodnie z ilością uczenic, na ten rok możebną.

Emilia ze Zmigrodzkich Gelinek.

Ulica Pańska nr. domu 95. 2571 4—4

ŁWOWSKIE

TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we Lwowie, przy placu Dominikańskim pod l. 131 m.

poleca swój własnemi **z najpewniejszego materjału i podług najnowszych i najgustowniejszych fasonów** wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI

STOLARSKICH i TAPICERSKICH,

również 2650 3—8

WELKI ZAPAS LUSTER i MATERYJ,

po cenach stałych i najumiarkowańszych.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, zaręczając za ich o ile możności spieszne i dokładne wykonanie.

BALSAM VETORINIEGO,

używany w **objawach cholerycznych** okazał się skuteczniejszym, niż wiele innych zalecanych środków uniwersalnych.

Doświadczenie jej skuteczności ma podstawę racjonalną.

Wiadomo powszechnie, że tak zwana **cholera morbus**, jest rozkładem krwi w organizmie ludzkim. Najnowsze badania przyczyn tej choroby naprowadziły na domysł, że ostatecznym powodem jej pojawienia się, jest brak elektryczności w powietrzu.

Wiadomą jest także powszechnie własność żywicy, jako tak zwanego izolatora.

Otóż **Balsam Vetoriniego**, którego części składowe są żywicami rozpuszczone w alkoholu, uzdalnia organizm przez nacieranie do oparcia się szkodliwemu nań wpływowi powietrza pozbawionego elektryczności, rozbudza w nim działanie materii elektrycznej, której ważna rola w funkcjach życia tak roślinnego, jako też i zwierzęcego jest dotąd jeszcze zagadką.

Lecz nietylko zewnętrzne, również wewnętrzne użycie **Balsamu Vetoriniego** okazało się niemniej skutecznem.

W kurczach żołądka najgwałtowniejszych i wszelkich gwałtownych wymiotach i rozwolnieniach, 10 lub 15 kropli zażytych na cukrze uśmierzały w kilku minutach bole i powstrzymywały wymioty i rozwolnienie.

Do odświeżenia powietrza w pokojach, a może i do usunięcia szkodliwości jego stanu organizmowi podczas cholery, nie zastąpi nic zgoła z lepszym skutkiem woni balsamu spuszczonego kroplami na łopatkę gorącą. 2664 2—6

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witales W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.